

Wrzesień 2023 • nr 9 (195)

ECHO ZŁOTORYI

Miesięcznik Towarzystwa Miłośników Ziemi Złotoryjskiej: Pielgrzymka - Świerzawa - Wojcieszów - Zagrodno - Złotoryja

Cena: tylko 5 zł

ISSN 1897-4023



Rumieniec wstydu

Było to kilka dobrych lat temu. Mocno słotny dzień, jesienna szaruga, z nieba lało, pobocza wypełniały kałuże. Jechałam z pracy i byłam wdzięczna, że mam nad sobą dach i względne ciepło w aucie. Kiedy mijalam przystanek, wjechałam w pokaźną kałużę.

Bynajmniej nie z rozmysłem, po prostu zagapiłam się i nie zdążyłam jej ominąć. Kątem oka zauważyłam, że fontanna spod kół mojego auta ochlapała stojącego przy krawędzi jezdni mężczyznę. Przestraszyłam się, bo wiem, że tego nie wolno robić drugiemu człowiekowi. Jednak w lusterku wstecznym zobaczyłam, że mężczyzna wygląda jak obdarciuch. Menel – przemknęło mi przez myśl. Trudno – rozgrzeszyłam się błyskawicznie. Pojechałam dalej. W domu zaczęłam analizować sytuację. Zrobiło mi się wstyd, bo pojęłam co wynikało z mojego myślenia. Uświadomiłam sobie, że oceniłam człowieka, jako niewartego mojego „przepraszam”. Uznałam, że skoro życie już go tak sponiewierało, to mocząc jego ubranie wodą z kałuży niewiele mu zaszkodzi. Zaczęłam się zastanawiać, co bym zrobiła, gdyby na miejscu wspomnianego „obdartusa” stał elegancki, wymuskany dżentelmen?

To zdarzenie co jakiś czas odzywa się w mojej pamięci, ot klasyczny wyrzut sumienia. Dziś wiem, że nie warto było go wtedy zbagatelizować, bo poczucie wstydu jest wciąż żywe. Powinnam była wtedy zatrzymać się, przeprosić, odczekać wybuch złości faceta, dać się zbesztać i zaproponować rekompensatę za pranie ubrania. Powinnam. Ale to już nie wróci.

Nie ma jednak tego złego, co by na dobre nie wyszło. To zdarzenie dało mi impuls, by uświadomić sobie, jak wrażenie, które sprawiamy, wpływa na traktowanie nas przez otoczenie. Kasia w szpilkach od Blahnika będzie budziła większy podziw niż w tych kupionych w Deichmanie. A to wciąż ta sama Kasia. Jasiek w aucie za kilkaset tysięcy będzie czuł się pewniej niż w gracie z komisu. A to wciąż ten sam Jasiek. Przedmioty nie nobilitują nas. Gadżet nie uczyni lepszym. Może szczęśliwszym na chwilę, ale nie mądrzejszym ani bardziej empatycznym. Co najwyżej bardziej zuchwałym, próżnym lub aroganckim, albo wszystkim na raz.

O tym, czy jesteśmy wartościowym człowiekiem, nie decydują rzeczy, jakie sobie zgromadziliśmy. Wiem – to truizm. Ale może warto go powtarzać, jak spoty reklamowe. Może w końcu nam się utrwali. Może wreszcie dojdzie do nas, że majątek może nam zabrać komornik, pracę – recesja, przyjaciół – bieda, sprawne ciało – zdeformować choroba, urodę – przemijanie, a wtedy zostaje naga prawda.

Dlatego czasem trzeba mocno się zawstydzić, by ten palący policzki rumieniec przypominał nam, gdzie jest nasze miejsce.

Iwona Pawłowska

Prawda to największy skarb



W ostatnim czasie dość głośno zrobiło się o pracach archeologicznych prowadzonych w studni na Zamku Grodziec. Informacje na ten niezwykle interesujący temat uzyskałem z pierwszej ręki od Pana Mariusza Garbery.

Kasztelanem Zamku Grodziec jestem od maja 2022 roku. Kiedy tu przyszedłem wszyscy mówili o studni, ale w rzeczywistości słyszałem o niej dużo wcześniej. Choćby z racji tego, że moja żona pochodzi z Grodzca, a moi teści-

wie pracowali na zamku. Wielokrotnie słyszałem o tajemnych przejściach, o korytarzach. Pytałem skąd wiecie? Odpowiadali, że wszyscy tak mówili od zawsze. Czyli wszyscy od zawsze snuli legendy, bo jak jest zamek to musi być tajne przejście, musi być skrytka, musi być korytarz, trzeba było przecież jakoś uciec z takiego zamku w sytuacji zagrożenia. Jest to logiczne dla każdej baśni, czy historii fantastycznej. Pytanie, czy tak jest naprawdę w zamkach istnie-

jących, rzeczywistych? Owszem w różnych zamkach trafiamy na jakieś tajemne przejścia. W naszym przypadku trzeba pamiętać, że mamy do czynienia z zamkiem odbudowanym przez Bodo Ebhardta, wielkiego miłośnika tajnych przejść i korytarzyków. Najlepszym przykładem jego działalności jest Zamek Czocho. Jestem przekonany, że nasz zamek również miał takie rozwiązania, przykładem niech będzie słynne przejście przez szafę z piwnicy biesiadnej do holu w palatium. Te koncepcje były pomyślane pod kątem atrakcji turystycznej i na pewno tak było z zamkiem Grodziec.

Był on odbudowywany przede wszystkim po to by służyć jako magnes na turystów. Dlatego należy założyć, że Ebhardt zaplanował tego typu ciekawostki. Czy również w studni? To jest wielka niewiadoma. A może korytarze w studni były już w średniowieczu? To również wielka niewiadoma. Samo pytanie o to, czy studnia istniała w średniowieczu, na razie pozostaje bez odpowiedzi, ale to wydaje się na razie najważniejszą kwestią.

Szukamy przejść którymi książęta mogli wyjść, jedni mówią pod kościół, inni wspominają o Olszanic, lub na koniec wsi, a nawet do Żłotoryi, co biorąc pod uwagę odległość 17 kilometrów wydaje się czystą fantazją.

Odpowiedź na pytanie – jak stara jest studnia, powinna wykluczyć pewne hipotezy. Należy zatem od tego zacząć. Upprzedzam, że na razie nie znam odpowiedzi. Studnię można znaleźć w opisach już w wieku XVII, ale nie widzę jej w materiałach źródłowych i ikonograficznych w wieku XIX. Przejrzałem wiele rycin w jej poszukiwaniu. Istnieją przecież grafiki, głównie staloryty, przedstawiające dziedziniec, donżon, budowlę jako całość. Na żadnej z nich studni po prostu nie ma.

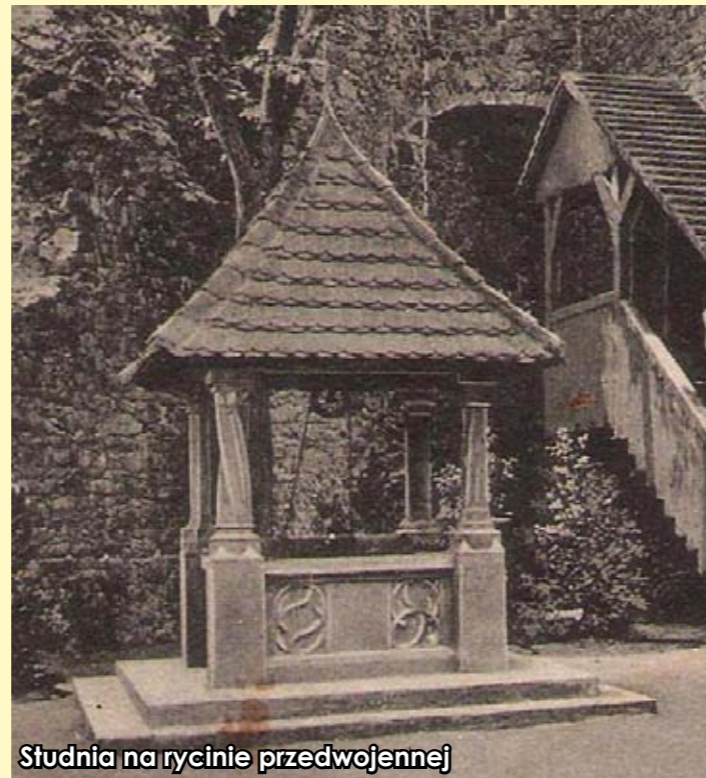
Nie wiadomo natomiast, co się zdarzyło po zburzeniu zamku w wieku XVII. Wyszczono zamek, a więc mogło dojść do jej zagruzowania. Donżon (wieża) musiał mieć zapewniony dostęp do wody, bo jest to obiekt ostatecznej obrony i kiedy wszystkie inne miejsca są zajęte przez wroga, to tam można się było skryć i czekać. Bez wody byłoby to możliwe 3 do 4 dni. Zatem donżon

musiał mieć jakiś system zabezpieczenia w wodę. Możliwe jest również, że istniała tam jakaś cysterna, bo cembrowina w studni, została stworzona podczas przebudowy zamku w latach 1906 – 1908.

Wracając do korytarzy – wielu jest przekonanych, że istnieją. Od wielu osób słyszałem, że do nich wchodziły. Jednakże prowadząc badania w studni doszliśmy do lat 40. – 50. i nie natrafiliśmy na korytarz, czyli jeśli ktoś był w korytarzach to musiał to zrobić przed rokiem 1945.

Nie jest to możliwe chociażby dlatego, że doszło do wymiany ludności. Nie wykluczam, że dalej na jakiś natrafimy, a co jeśli nie natrafimy? To pytanie często zadają nam turyści i dziennikarze. Ale ja na tak postawione pytanie odpowiadam, że wówczas ze spokojem sumienia wykluczaliśmy ich istnienie. Wstydzić należy się niewiedzy. Wiedzą należy się chlubić. Jeżeli wykluczamy istnienie korytarza, to ja będę mówił o tym z dumą, bo zbadaliśmy i wiemy. Jeśli natomiast tego nie sprawdzimy, nadal będziemy żyć w oparciu o legendy.

Drugi zarzut, który często kierowany jest pod moim adresem – Garbera szuka złota, a nawet Bursztynowej Komnaty. Może to u was jest złoty pociąg? Daj Boże zdrowie. Chciałbym żeby tam było złoto, bursztyny i inne klejnoty, ale my szukamy czegoś więcej. Powiedziałbym, że szukamy kamienia filozoficznego – szukamy prawdy. Dla mnie jest to najcenniejsze złoto, które tam znajdziemy. Jeżeli pod kolejną warstwą znajdzie się moneta, która potwierdzi datowanie, to będzie niezwykle cenne. Aktualnie zagłębił się na 13,5 me-



Studnia na rycinie przedwojennej



Popiersie Bodo Ebhardta



Eksploratorzy przy pracy



Wewnątrz studni

tra i znaleźliśmy obiekty, które pozwalają nam datować znaleziska na okres pomiędzy rokiem 1945 a 1950, może 1955. Jeszcze nie przekopaliśmy się do okresu II wojny światowej. Rozbudzamy oczywiście wyobraźnię, bo słyszymy, że w zamku była skrytka nazistowska. Może zrzucano jakieś skarby do studni. Nie mogę tego wykluczyć. Rzeczy, które dotąd znaleźliśmy to są elementy wystaw, ekspozycji zamkowych, czyli część wyposażenia muzealnego zamku zrzuconego do studni. Kto wie, co jeszcze mogło tam trafić, przy okazji plądrowania, rabowania i niszczenia. Jeżeli potwierdzimy jakieś korytarze, lub je wykluczmy to świetnie. Ale w tym momencie w którym jesteśmy, ja znalazłem swój skarb, bo odnaleziono elementy wszystkich czterech kolumn, które niegdyś zdobiły tę studnię. W końcu wiemy co się z nimi stało i gdzie one są. Mamy podstawy do rekonstrukcji i jest to w moim mniemaniu ogromny skarb. Znaleźliśmy przepiękną malowaną rzeźbę kamienną wykonaną w piaskowcu, przedstawiająca być może postać jakiegoś świętego, choć ja skłaniam się do wersji, że jest to jakaś święta. Rzeźba jest jeszcze nie zbadana, stąd nie można jej precyzyjnie datować. Ponadto znaleźliśmy elementy metalowe będące niegdyś wyposażeniem zamku. To bardzo cenne, ale przypominam, że nie dokopaliśmy się jeszcze do czasów II wojny światowej. Zasadne jest zatem pytanie, co będzie głębiej?

Na odpowiedź musimy jeszcze trochę poczekać, ale spodziewam się, że jesienią

wznowimy prace. Zachęcam aby spojrzeć na nie przez pryzmat słynnego „złotego pociągu”, podczas których poszukiwano czegoś, a niczego nie znaleziono. My natomiast już znaleźliśmy bardzo dużo. Ale powtarzam, że nie poszukujemy żadnego skarbu, oprócz prawdy. Czyli potwierdzenia, lub wykluczenia pewnych hipotez.

Skoro wszyscy mówią o korytarzach, trzeba dać temu zadośćuczynienie i zbadać. Dzięki temu będziemy mogli opowiadać bardziej precyzyjnie historię zamku naszym turystom. Wielu z nich pyta o podziemia. One owszem tu są, ale nie są otwarte i przebadane. Domyślamy się, że w obrębie podzamcza jak i zamku górnego musiały istnieć. Tak wielka budowla po prostu musiała je posiadać. Pośrednim dowodem jest tzw. loch głodowy. Z nim także wiąże się duża niewiadoma. Uważam, że czas sprawdzić czym on w istocie jest. Niemniej, to jest miejsce dla kolejnego znaku zapytania, który w następnej kolejności będzie z pewnością postawiony.

Badaniem studni rozbudziliśmy ciekawość. Czasem padają pod naszym adresem zarzuty, że stało się to wyłącznie z przyczyn marketingowych, a my im nie zaprzeczamy. Studnia ma zainteresować ludzi, tak jak każda komnata. Siedzimy w sali staroniemieckiej i na ścianie zawieszona jest rycina przedstawiająca ją z okresu przedwojennego. Gołym okiem widać, że na ścianach były malowidła, tu także pojawia się pytanie czy da się je odkryć. Nie będę zaprzeczał, że na moim biurku leży już go-

towy projekt prac konserwatorskich, które umożliwią przeprowadzenie odkrywki i sprawdzenie, czy te malowidła istnieją. Jeśli się potwierdzi i uda się je wydobyć, będziemy o tym głośno mówić, bo będzie to kolejny magnes. Będzie to kolejny powód do tego, by ludzie tu przyjeżdżali i razem z nami się nimi cieszyli. Obecnie studnia i wszystko co się teraz wokół niej dzieje, właśnie taką rolę odgrywa, przyciąga turystów. Dość powiedzieć, że w ciągu ostatniego roku ruch turystyczny wzrósł nam o 25%.

Wracając do naszej studni. Badaniem zajmuje się grupa eksploracyjna miesięcznika *Odkrywca*, tzw. GEMO. Ludzie ci przebadali już nie jedną studnię, m. in. w zamku *Gryf*. Badając takie miejsca opisują je w miesięczniku. Dochody z tego tytułu przeznaczają na kolejne badania. W jej skład wchodzi archeolog, historycy, pasjonaci wolontariusze. Grupą kieruje Łukasz Orlicki, wspaniały fachowiec, ale też historyk. W grupie jest także archeolog, który nadzoruje prace. W ten sposób zachowana jest pełna procedura badawcza. Rzecz zaczyna się od programu badań zatwierdzonego przez konserwatora zabytków. Na jego podstawie wydane jest pozwolenie na wykonanie takich działań. Badania prowadzone są pod nadzorem archeologa, który analizuje to wszystko, co ma miejsce po drodze. Trzeba też pamiętać, że nie każdy historyk jest archeologiem. Kiedy na powierzchnię wyciągnięto wspomniane wcześniej kolumny, historycy przystąpili do opisanie i

zinwentaryzowania. Dzięki temu przy użyciu współczesnych technologii mamy np. trójwymiarowy obraz, który może ułatwić dalsze badania. To właśnie zapewnia nam miesięcznik *Odkrywca*. Niestety ludzie ci działają przy wielu projektach i muszą swój czas dzielić. Między innymi dlatego obecnie prace nie są realizowane.

Oprócz tego, że są to wspaniali fachowcy, to jeszcze prawdziwi pasjonaci, z którymi bardzo szybko znalazłem wspólny język. Umożliwili mi wejście do studni. To co zobaczyłem jest zastanawiające. Napotkałem tam fachowo ułożoną cembrowinę i okładziny z piaskowca, które w pewnym momencie na głębokości ok. 8 metrów, kończą się i napotykamy jaskinię mniej więcej 4 x 3 metry. Mamy tu do czynienia z wulkanem i domyślam się, że jest to zwietrzelina, czyli twór naturalny. Nie widać tam obróbki dłutem, zresztą bazalt jest niezwykle trudny w obróbce. Mogą tam być jeszcze jakieś odnogi, czy korytarze również naturalne. Kto wie, czy w jakimś momencie budowniczo nie korzystali z tych warunków.

Dalsze prace utrudnia nam pewien nie do końca zrozumiały fenomen. Po usunięciu kilku kamieni, musimy odpompowywać wodę. Jest to dziwne zjawisko, bo od czasu, gdy wykonywano roboty górnicze w kopalni *Konrad*, wody gruntowe w okolicy opadły. Nie wiem skąd ta woda się bierze, być może jest to jakoś dziwnie ukształtowana żyła wodna. Niemniej biorąc pod uwagę, że ogólnie poziom wód jest niższy, to należy przypuszczać, że ta żyła również

ma obecnie niższy poziom, niż niegdyś. Rodzi się kolejne pytanie, skoro mamy wodę w studni i zalane korytarze, to czemu ewentualnie te korytarze miały służyć? Jednym słowem spodziewam się natknięcia kolejnych korytarzy, ale mogą to być naturalne pustki i zwietrzeliny, które w oczywisty sposób mogły tworzyć się w wulkanie. Niemniej jeśli na końcu takiego korytarza znajdziemy np. monetę i na jej podstawie uda się ustalić datowanie, to dopiero wówczas możemy mówić o jakiejś ludzkiej ingerencji.

Wszystko wskazuje na to, że to co znaleźliśmy do tej pory zostało do studni wrzucone, być może jest to efekt działań oczyszczania placu w latach pięćdziesiątych, kiedy to porządkowano zniszczenia dokonane przez Rosjan. Początkowo należało wydobyć gruz. Pod głazami, a ściślej detalami architektonicznymi wykutymi w piaskowcu, zdarzały się plastikowe butelki po napojach. Data przydatności napoju, również pozwala nam datować zdarzenie. Co ciekawe, walec który wraz z korbą umożliwiał wyciąganie dużych ciężarów, jest bardzo masywny i na pewno nie wykorzystywano go wyłącznie do wyciągania wiader wody ponieważ jest na to zbyt duży. Sądzę, że dzięki niemu można było podnosić ciężary rzędu kilkuset kilogramów, ale nie wiemy czym były. W studni znajdujemy różne rzeczy. W pewnym momencie skończyły się puszkę po konserwach i plastikowe butelki, a zaczęły się butelki szklane z browaru Otto Kindlera w Liegnitz. Butelki zachowały się

w stanie nienaruszonym. Innym ciekawym znaleziskiem był ruszt z kominka. Zidentyfikowałem go na podstawie wielu przedwojennych rycin i fotografii archiwalnych. Aby to odkryć musiałem poświęcić kilka nieprzespanych nocy. Jestem nie tylko Prezesem spółki, ale chyba przede wszystkim pasjonatem historii.

Jak wcześniej wspomniałem wielu sądzi, że całe zamieszanie ze studnią to działania wyłącznie marketingowe, ale ja widzę przede wszystkim, że wokół sprawy zebrał się fachowcy o zacięciu naukowym. Owszem wydarzenie ma pewien aspekt marketingowy, ale przy tej okazji mamy tu znaleziska, które są badane i służą poszerzaniu wiedzy, a tą możemy się dzielić. To właśnie nas różni od wielu takich miejsc, w których na siłę poszukuje się tematu, żeby wypromować miejsce. Nie jest tajemnicą, że do tej studni przymierzano się od kilku lat. Wiele dobrego zrobił Pan Wiesław Surówka. Jest to mieszkaniec Grodzka, który tym tematem wiele osób zarażał. Trafił w ten sposób na regionalistę Krzysztofa Wojtasę, który zna osoby z *Odkrywcy* i *Archeologii Żywej*. Sprowadził ich tutaj, również zaraził tematem i tak sprawa zaczęła żyć własnym życiem.

Cieszę się, że trafiło to na mój czas na zamku. Niektórzy pytają, dlaczego dopiero teraz? Na to pytanie nie potrafię odpowiedzieć, ale skoro nadarzyła się okazja nie możemy jej zaprzepaścić. Wznowienie prac chcielibyśmy zacząć jeszcze tej jesieni i poświęcić na to co najmniej kilka dni badań, a kontynuować wiosną. Wbrew pozorom jest to dość trudna logistycznie operacja. Poza tym najważniejsze jest bezpieczeństwo, a mówimy o zejściu do jaskini na 13 – 14 metrów, a to zawsze jest ryzykowne. Przy odpowiednim zabezpieczeniu alpinistycznym to wszystko staje się bezpieczniejsze i łatwiejsze.

Pozwolę sobie na jeden wątek osobisty. Pewnego dnia na początku eksploracji, przyszedłem do pracy w białej koszuli, ale uparłem się, że zejść na dół. Chwilę potem znaleźliśmy bazę kolumny. Kiedy zaczęliśmy ją wyciągać nie mogłem z siebie wydusić słowa i miałem tży w oczach, bo to był moment spełnienia marzeń. Jeszcze kilka dni wcześniej jeden z dziennikarzy zapytał, czy spodziewam się skarbow. Odpowiedziałem, że dla mnie największym skarbem byłoby odnalezienie kolumn wykutych w piaskowcu, które tu były. Wydobyliśmy spod ziemi potężny kawał kolumny, ze znakiem kamieniarskim Bodo Ebhardta. Dla mnie to cenniejsze, niż wiadro diamentów, bo z nim nie wiedziałbym co zrobić.

Andrzej Wojciechowski



Baza kolumny



Baza kolumny



Wydobyte butelki



Wydobyta figurka

Kapral Kazimierz Puklicz



22 lipca na cmentarzu żłotoryjskim miała miejsce ceremonia oznaczenia grobu Kazimierza Puklicza, wpisanego do ewidencji weteranów walk o wolność i niepodległość naszego kraju. W uroczystości wzięły udział cztery pokolenia rodziny Kazimierza: córka Krystyna, wnuk Jarosław, prawnuki: Katarzyna i Michał oraz praprawnuczka Maja. Towarzyszyli im zaproszeni goście i mieszkańcy Żłotoryi.

Kapral Kazimierz Puklicz urodził się 25 maja 1909 r. w Józefówce, powiat Skałat woj. tarnopolskie. Wraz z żoną Marią i dziećmi: synem Adamem oraz córką Krystyną mieszkał we wsi Mietnica. Pracował na roli

i w młynie. W 1940 roku w maju został wywieziony na Sybir. 5 października 1941 r. rozpoczął służbę wojskową w 5-ej Dywizji ZSRR w Kompanii gospodarczej jako woźnica. Był jednym z ok. 115 tysięcy ludzi, których w sierpniu 1942 roku (na mocy umowy ze Stalinem) gen. Anders wyprowadził do Persji. Jako strzelec służył w Kompanii strzeleckiej 15-ego pułku piechoty.

W 1943 r. kapral Puklicz został przetrzucony do Anglii, przydzielony do Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Sosabowskiego i odbył szkolenie spadochronowe. W założeniach brygada miała wziąć udział w powstaniu zbrojnym w Polsce. Osta-

tecznie we wrześniu 1944 r. brała udział w lądowaniu Aliantów w Holandii, a konkretnie w Arnhem (była to operacja Market Garden). Koniec wojny zastał żołnierzy w Holandii. Za zasługi na polu walki otrzymał brytyjskie i polskie odznaczenia wojskowe: France Germany Star i War Medal oraz Medal Wojska.

Po wojnie poszukiwał rodziny przez Czerwony Krzyż. Odnalazł swoich bliskich na Ziemiach Odzyskanych koło Wrocławia. Zamieszkali we wsi Piotrowice. W domu były częste rewizje i przeszukania. Represje zakończyły się aresztowaniem i osadzeniem Kazimierza w więzieniu w Wojcieszowie. Został zwolniony, kiedy rodzina zgodziła się zapisać do kołchozu. W 1969 roku zamieszkał w Żłotoryi u córki Krystyny. Już wtedy leczył się na serce, a 11 stycznia 1971 r. (w wieku 62 lat) niestety zmarł.

Jarosław Fuchs

W Pielgrzymce ukazała się bardzo ciekawa książka, jako efekt końcowy Warsztatów Pamiętnikarskich prowadzonych w Klubie Seniora. Są to wspomnienia mieszkańców gminy Pielgrzymka pt. „Z szuflady seniora”, pod redakcją **Małgorzaty Semeniuk**.

rodzinnym. Uroczyste wręczenie pamiętników autorom przekazanych historii miało miejsce 8 sierpnia 2023 r. w Klubie Seniora w Pielgrzymce. Wydanie publikacji sfinansowano z Programu wieloletniego Senior+ na lata 2021-2025, realizowanego przez Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej. Dziękujemy



Zostały one nagrane i spisane podczas spotkań, a niektóre dostarczone w formie rękopisów lub fragmentów wspomnień

wszystkim, którzy użyczyli nam swoich wspomnień.

Małgorzata Semeniuk

Z SZUFLADY SENIORA





Położony przy pl. Sprzymierzeńców 9 za- bytkowy budynek o charakterystycznej konstrukcji szkieletowej pierwszego pię- tra i wysokim czterospadowym dachu zna- ny jest każdemu mieszkańcowi Złotoryi. Od co najmniej kilku lat w mieście pojawiają się głosy, aby urządzić w nim muzeum. Po- trzeba utworzenia muzeum o charakte- rze co najmniej regionalnym z przestrze- nia edukacyjna oraz miejscem spotkan i debat mieszkan- ców została oficjalnie wy- artykułowana podczas konsultacji społecz- nych zorganizowanych w Urzędzie Miasta w dniu 15 grudnia 2016 r. Przebieg spotka- nia został zrelacjonowany w artykule Syl- wii Dudek-Kokot pt. Czy Złotoryi potrzebne jest muzeum? (Echo Złotoryi nr 1, 2017). W spotkaniu wzięli udział przedstawicie- le Urzędu Miasta, Centrum Informacji Tu- rystycznej oraz organizacji pozarządowych. Jednogłośnie wypowiedzieli się za potrze- ba utworzenia muzeum. Sformułowano także filary jego działalności, które można podsumować następująco:

Filar 1. Muzeum powinno mieć charakter realny (przechowywać i eksponować pa- miątki związane z miastem) oraz multime- dialny (odpowiedni, aby prowadzić wielo- wiatkowa narracje w sposób angażujący i dopasowany do możliwości odbiorców); Muzeum powinno pełnić również funkcje edukacyjna, jako centrum wiedzy;

Filar 2. Grupa docelowa to turyści, ponie- waż miasto Złotoryja stawia na rozwój tej gałęzi gospodarki, ale także sami miesz- kancy (edukacja, miejsce spotkan, rozmow dotyczących pasji - w Złotoryi mieszkają kolekcjonerzy, regionalisci, historycy);

Filar 3. Bogactwo narracji pozornie od- ległych od siebie wątków ma być atutem muzeum, który zachęci odwiedzających do powrotu. W Złotoryi jako najstarszym mie- ście Polski jest wiele historii do opowie- dzenia, jak chociażby dzieje lokacji na pra- wie magdeburskim, wydarzenia kampanii napoleońskiej, rozwój szkolnictwa, czasy

repatriacji i pionierów itd.

Choć sam budynek jest już objęty ochro- ną prawną, Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej podjęło także starania o wpi- sanie do go rejestru zabytków przez Dol- nośląskiego Wojewódzkiego Konserwato- ra Zabytków. Obecnie chroniony jest przez zapisy w miejscowym planie zagospoda- rowania przestrzennego. Znajduje się w strefie ochrony konserwatorskiej B, to jest poza koncentracją najstarszego osadnictwa

miej- skie- go, na daw- nych przed- miesiach. W s z e l k i e prace doty- czące jego bryły, elwa- cji, stolarki otworowej oraz dachu powinny zo- stać uzgod- nione z Wo- jewódzkim Konserwato- rem Zabyt- ków. Budy- nek jest tak- że wpisany do Gminnej E w i d e n c j i Zabytków. Jest to obiekty dwukondygnacy- ny z poddaszem, o konstrukcji murowanej w kondygnacji parteru, oraz szkieletowej drewnianej w kondycji pietra, z drewnia- nymi stropami (za wyjątkiem jednego po- mieszczenia ze sklepieniem krzyżowym), dachem czterospadowym krytym dachow- ka, przebudowanym w okresie powojen- nym, pozbawionym lukarn w kształcie wo- lich oczu. W latach powojennych budynek użytkowany był jako centrum dystrybucji prasy "Ruch" oraz w funkcji mieszkani- owej. Wymieniono stolarkę okienna, a we wnetrzach wprowadzono ściany działowe i



nowe piece kaflowe. Obecnie budynek jest nieużytkowany. Najpoważniejsze zagro- zenie stanowią braki w pokryciu dachu oraz brak odprowadzenia wody opadowej. A jak wyglądała jego przeszłość przed 1945 roku? Przez mieszkańców Złotoryi jest po- wszechnie nazywany domem rektora, co może prowadzić do pomyłek wiążących go z osobą Valentina Trozendorfa, najślynniej- szego rektora w dziejach Złotoryi, wykładowcy Gimnazjum Łacińskiego. Dom przy placu Sprzymierzeńców nie ma z nim jednak nic wspólnego. Nad portalem wej- ściowym wmurowano jednak tablicę upa- miętniającą innego znanego rektora ksią- żęcego gimnazjum w Złotoryi, a mianow- cie Johanna Feigiusa, który urodził się w 1556 roku i zmarł w roku 1617, a szko- łą kierował w 1593. Według wydanego w Legnicy w 1706 roku działa pt. Silesia toga- ta określaną jest także mianem książecego konsula. Upamiętniająca te funkcje tablica powstała w 1612 roku, czyli jeszcze za jego życia (chyba, że autor opracowania pomy- lił podczas transkrypcji liczbę 2 z 7, wtedy tablica upamiętniałaby dokładnie rok zgo- nu Feigiusa). Kiedy i dlaczego wmurowano ją nad portalem wejściowym budynku przy obecnym pl. Sprzymierzeńców? Czy w tym miejscu znajdował się dawniej dom Feigiu- sa? Znany nam dziś

☞budynek wzniesiono z pewnością dopie- ro w 1737 roku, o czym zaświadcza data wyryta na późnobarokowym piaskowco- wym zworniku portalu wejściowego. Sta- nowił on część zagrody na planie podko- wy, pierwotnie bez budynku znajdujące- go się obecnie po lewej stronie od wej- ścia głównego, który po raz pierwszy reje- strujemy na Messtischblatt z 1887 roku i który zamyka całą zagrodę. Już na mapie z 1777 roku rejestrującej szkody górnicze w okolicach Złotoryi, znajdującej się w zbio-

rach Archiwum Państwowego w Katowi- cach, reprodukowanej przez Tomasza Sto- larczyka w monograficznym opracowaniu miejscowości Leszczyna, otoczony drzewa- mi zespół budynków określony jest mia- nem Karczmy pod Lipami (Stolarczyk T. 2015, Leszczyna monografia ośrodka gór- nictwa i metalurgii rud miedzi). Mapa ta powstała zaledwie 40 lat po jego wzniesie-



niu, co może oznaczać, że cały kompleks od początku stanowił położony na przed- miesiach miasta zajazd. W takiej funkcji



działał aż do 1945 r., to jest przez 200 lat, o czym świadczy malowany szyld rekla- mowy umieszczony na ścianie szczytowej

od strony drogi, widoczny na przedwo- jennych pocztówkach Złotoryi. O dziejach "domu rektora" moglibyśmy dowiedzieć się jeszcze więcej po przeprowadzeniu ba- dań konserwatorskich jego wnętrza, a także badań archeologicznych, chociażby w jed- nym z zawalonych budynków dawnej pod- kowy. Zespół budynków dawnej karczmy ma dziś dwóch właścicieli - gminę miejską Złotoryja oraz osobę prywatną, co nie uła- twia ani planowania prac remontowych,



ani adaptacji go na potrzeby postulowane- go muzeum.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI ŻŁOTORYJSKIEJ



Towarzystwo Miłośników Ziemi Żłotoryjskiej liczy sobie 36 lat. A każdy rok to wiele inicjatyw skierowanych do mieszkańców naszej Małej Ojczyzny. To kolejne wydania książek, broszur, widokówek i czasopism, to konferencje, i niezliczona ilość przebytych kilometrów podczas rajdów i wycieczek, to tysiące zdjęć, obrazów i różnych przedmiotów wyeksponowanych podczas wystaw.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Żłotoryjskiej,
59-500 Żłotoryja, ul. Szkolna 1,
e-mail: tmzz@tmzz-zlotoryja.pl, tel.: 57 125 4353

TMZZ zdobył tytuł
Laureata w VI edycji
konkursu zDolne NGO

Niektóre z przedsięwzięć zrealizowanych przez TMZZ w latach 2020 - 2022:

- ✓ XXIV Rajd Jadwiżański w 2022 r.,
- ✓ Dwa filmy nakręcone w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa w 2020 i 2021 r.
- ✓ XIV tom Biblioteczki Miłośników Ziemi Żłotoryjskiej pt. „Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Żłotoryi”
- ✓ Konkurs plastyczny „Moje życie w Polsce”
- ✓ Odbudowa Obelisku Ludzkiego Przemijania

- * OŚRODEK DOKUMENTOWANIA I OPRACOWYWANIA DZIEJÓW ZIEMI ŻŁOTORYJSKIEJ
- * ECHO ŻŁOTORYI
- * BIBLIOTECZKA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI ŻŁOTORYJSKIEJ
- * ŻŁOTORYJANIE KLUCZEM PRÓCZYLIŚCIE
- * KLUBY WIOSNIAN
- * KLUB KOLEKCYJNY
- * RAJDU I SKŁADAJ ŚW. JADWIŻY PRZEZ ŚW. WARTYRĄ

ECHO ŻŁOTORYI

GALERIA SPONSORÓW



Lena

Wilków Spółka z o.o.

PRODUCENT

konstrukcji stalowych
aparatury i urządzeń technologicznych
w tym dla ochrony środowiska
tymczasowych stacji paliw
elementów złącznych hydrauliki siłowej
sprzętu transportowego dla górnictwa
www.lena.com.pl

lenawilkow@lena.com.pl

tel. +48 768783 480, fax +48 76 8783 212



VITBIS

szklane bombki choinkowe



grysy bazaltowe



STONESPOL

- * płukanki
- * kolorowe
- * posypki
- * mączki

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWE STONESPOL
ul. Żłota 1, 59-500 Żłotoryja, Polska, tel./fax (+48 76) 87 84 023

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Żłotoryjskiej

Adres redakcji: 59-500 Żłotoryja, ul. Szkolna 1 („Bacalarus”), www.tmzz.pl, e-mail: echozlotoryi@tmzz.pl

Redakcja: Bogusław Cetera (dystrybucja), Beata Jańta (korekta), Jarosław Jańta, Marta Klonowska-Procków (korekta), Przemysław Markiewicz, Wioleta Michalczyk, Agnieszka Młyńczak, Iwona Pawłowska (redaktor naczelna), Tomasz Szymaniak, Andrzej Wojciechowski.

Zdjęcie na okładce: Daniel Kiewro - Widok z alei Miłej na budynek Liceum Ogólnokształcącego w Żłotoryi.

Echo Żłotoryi jest laureatem Dolnośląskiego Klucza Sukcesu za 2013 rok

ECHO ŻŁOTORYI

